



## Teatr Bez Barrier

# 100. wydanie Sceny Polskiej!





Scena Polska w Holandii zaprasza  
na monodram w duecie  
**Materna & Boładź**

niedziela.nl



**Sobota 23.11.2019 / Godz. 19:00**  
**Zuidplein Theater Rotterdam**

---

**sprzedaż biletów:** [www.theaterzuidplein.nl/productie/stichting-pools-podium](http://www.theaterzuidplein.nl/productie/stichting-pools-podium)  
**rezerwacja biletów:** [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com)  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)



**ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**  
Redaktor Naczelna

Artykuł wstępny, albo jak kto woli od redakcji. Zaczynaliśmy często z Eugeniuszem Brzezińskim słowami: oddajemy do Państwa rąk kolejny numer...A teraz, jak zacząć? Wysłałyśmy w przestworza nasz kwartalnik nr 100. Internet. Dla piszących i czytających ma to dwie strony, dobrą: szybko, tanio, na cały świat i tą złą, ograniczającą osobisty kontakt z pismem, zabierającą pewną intymność, poczucie wartości... tradycję... widzimy odchodzący świat. Mnie cieszą obydwie wersje.

A Czytelnicy? Podzielcie się proszę swoimi i swoich znajomych (bez internetu)

opiniami, zapraszam: poolspodium@gmail.com. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy, a wszystkie weźmiemy sobie do serca.

Numer 100 miał być specjalny. Chciałam napisać o wszystkich autorach i współpracownikach, ale wyszłyby z tego książka. Pozwólcie zatem, że będę pisać o tych skromnych ludziach w kolejnych wydaniach. W tym numerze przedstawiam tych, którzy pracują przy każdym wydaniu kwartalnika, a mało kto ich zna. To fundament naszego istnienia.

W tym numerze powraca nasz sekretarz, mocny filar naszego pisma Eugeniusz Brzeziński. Mam nadzieję, że będzie

nadal dzielił się z nami swoimi inteligentnymi tekstami. W dalszej kolejności prezentujemy informacje o imprezach Pools Podium – Sceny Polskiej w Holandii i zapraszamy do udziału w nich. Potem znów wracamy do wspomnień, reportaży, literatury i humoru. Przeważają teksty optymistyczne i pomimo jesiennej pogody, słoneczne.

Zachęcam do lektury tych co sięgają po „Scenę Polską” po raz setny i tych, którzy po raz pierwszy nas czytają, wyrażając nadzieję, że zostaną z nami na następne 100 wydań!

**ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ**



**SCENA POLSKA** | Kwartalnik, nr 3(100)/2019 | ISSN 1233-7633

**REDAKCJA:** Zofia Schroten-Czerniejewicz i zespół.

**WYDAWCA:** Stichting Pools Podium, Tel. +31 (0) 621 564 177, e-mail: poolspodium@gmail.com

Stichting Pools Podium, ABN AMRO Utrecht, IBAN: NL85 ABNA0 518544443.

**www.poolspodium.org**

**ZDJĘCIA:** Archiwum SPP

**SKŁAD KOMPUTEROWY:** Mariusz Mamek | Mac Map

**OKŁADKA:** Fot. Archiwum Sceny Polskiej

**DRUK:** Drukarnia Swarzędzka Stanisław i Marcin Witecki sp.j.

Projekt jest współfinansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej.



# 100 numerów pisma i 100 lat dla zespołu wydawniczo-redakcyjnego!

Pismo „Scena Polska” zaczęło wychodzić w 1994 roku. Działająca od 1992 roku Scena Polska w Holandii organizowała występy teatrów z Polski i wydawała własny program teatralny. Niestety, „żył” on najczęściej tylko jeden wieczór. A tyle chciało się jeszcze opowiedzieć, powspomi-



Alojzy Kuca

nać, porozmawiać. Stąd pomysł na większą objętość druku i pewna ciągłość. I tak to się zaczęło, 25 lat temu. Wydaliśmy pierwszy numer i potem powstawały następne. Początkowo materiały pisane ręcznie, trzeba było przepisywać na maszynie do pisania, już elektrycznej! Potem prosiłam autorów o przesyłanie faksem, ale zdarzało się, że były to kartki w kratkę, nieczytelne... Mistrzynią była Wandzia Sieradzka, która dyktowała mi wiersze przez telefon.

Fax. Szybkie połączenie z Wydawcą. Co tam musiało się dziać? Wydawnictwo Dialog pod wodzą Alojzego Kucy, wydające znany na cały świat „Art & Business”, „Gazetę Targową” i my... kwartalnik „Scena Polska” z Holandii. Czasami fax się zaciął... a cierpliwy wydawca czekał. Alku, dziękujemy za te kilka pierwszych lat i za to, że w nas uwierzyłeś.

Niestety, opieka wydawnictwa, które zawiesiło działalność musiała się skończyć, a składający nasze pismo Łukasz Wodniczak i Dariusz Muzalewski poradzili nam przenieść się do Drukarni Swarzędzkiej Stanisława i Marcina Witeckich. Był rok 1996, numer dziesiąty, trzymam go na zdjęciu Marcin Witecki. Praca w drukarni trwa nieprzerwanie. A cztery razy w roku zagląda do drukarni Scena Polska i zawsze jest witana jak w rodzinie. Nigdy nie odmówiono nam pomocy. Nawet, gdy nie mieliśmy ani grosza. Wśród dżentelmenów nie mówi się o pieniądzach, ale w rodzinie można.

Zatem chwilę o finansowej stronie naszych zmagania. Wydawnictwo Dialog było

naszym stuprocentowym sponsorem, ale ta bajka nie trwała zbyt długo. Potem pojawiła się szansa na dofinansowanie z funduszy polonijnych Stowarzyszenia Wspólnota Polska. Stać nas wtedy było na nakład 3000 egzemplarzy i rozsyłanie do Czytelników darmowej Sceny Polskiej w Holandii i na świecie. Teraz zupełnie nierealne. Poczta w Holandii podrożała, a listonoszy powoli zastępuje DHL i... internet.

Zresztą, kto siedziałby dzisiaj i wkładał do kopert 1000 kwartalników, naklejał znaczki, naklejał nalepki z adresami (jeszcze wcześniej pisanymi ręcznie)? Angażowałam w to całą rodzinę, sąsiadów i znajomych. Siedzieliśmy przy tej pracy jak na taśmie w fabryce. „Mama... znów?” Zostałam niedawno znów babcią. Wkładając do kopert „geboortekaartjes” (kartki narodzinowe) napotkałam wzrok mojej córki. „Mama... jak przy Scenie?”. Śmiech i jednak miłe wspomnienia.

Wracając do finansów. W pewnym momencie dowiedziałam się, że to już koniec. Pisma drukowane nie będą dotowane. W roku 2015 wydrukowaliśmy cztery numery w jednym. Przetrwaliśmy. Rozpoczęliśmy pracę przy wydaniach wirtualnych. To nie jest zły pomysł. Docieramy w ten sposób szybko i tanio do Czytelników na całym świecie. Ale czy do wszystkich zainteresowanych? Mamy przyjaciół, wiernych Czytelników, którzy tradycyjnie czyta-



Marcin Witecki i zespół Drukarni Swarzędzkiej

ją pisma drukowane, albo takich, którzy nie mają komputerów i internetu. Trudno sobie dzisiaj wyobrazić, ale tak jest. To ci, którzy chodzą do bibliotek, kupują książki. Należy im się drukowane pismo. Również biblioteki czekają na kwartalnik „Scena Polska”. Wspominałam już kilka razy we wcześniejszych numerach, że cały oprawiony zbiór znajduje się w Bibliotece dla Polonii w Poznaniu. Nasze pismo gromadzi też Biblioteka Narodowa i wiele innych. Postanowiłam też zachować wszystkie 100 numerów i powoli, oprawione, przekazywać w ręce współpracowników. To należało się autorom, którzy przez lata całe piszą i publikują non profit. Tak, nasza redakcja działa społecznie, bez wynagrodzeń!

Ale papier i druk kosztuje. Zatem znów troska czy damy radę. Po Stowarzyszeniu Wspólnota Polska opiekę nad kwartalnikiem objęło Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Z funduszy polonijnych którymi dysponuje Senat udaje nam się przetrwać. W ostatnich latach otrzymujemy znacznie zmniejszającą się pomoc. Ale nie tylko druk i papier kosztują. Praca nad składem pisma w formie wirtualnej i do druku to też godziny pracy profesjonalisty. Po wspomnianych wcześniej Łukaszu i Darku pracy tej podjął się Mariusz Mamet. To prawdziwy skarb!

Mariuszu, bez Ciebie nie byłoby „Sceny Polskiej”. Mariusz nie tylko składa kwartalnik. On czyta w moich i autorów myślach. Tworzy



Mariusz Mamet

z nami treść, doradza, dba o graficzną stronę, a przede wszystkim posiada wiedzę i doskonały warsztat dziennikarsko-wydawniczy. Wielki szacunek dla Ciebie.

Co dalej ze „Sceną Polską”? Odpowiedź jest jedna; robimy dalej! Mając taki zespół, takich autorów (o Was kochani będzie w następnych wydaniach) nie może być inaczej. A Wy, drodzy Czytelnicy, jesteście z nami?

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ

# Moje pięć groszy

Setny numer Kwartalnika! Pisma, z którym przez wiele lat byłem nierozzerwalnie związany, którego byłem współtwórcą, redaktorem, autorem wielu tekstów. Długi czas nie było takiej możliwości, żeby jakiś numer ukazał się bez mojego w nim tekstu. Ale potem, dosyć nagle, przestałem pisać. Nie wiem, co się stało. Przestało mi się chcieć pisać wszelkie tematy, które poruszałem, wydawały mi się po chwili albo zbyt banalne, albo zbyt poważne, albo już przez kogoś innego opisane. Straciłem jakoś bliższy kontakt ze Sceną Polską w ogóle, a co za tym idzie także z Kwartalnikiem. Ale do tego setnego, jubileuszowego numeru napisać muszę. I tylko tak strasznie się miotam, co powinienem tu zanotować. Oczywiście najłatwiej byłoby z leżką w oku powspominać „stare dobre czasy”, pionierskie nasze poczynania, zebrania redakcyjne u Zosi czy u mnie, przypomnieć wpływ Wandy Sieradzkiej i jej poezji na życie Kwartalnika, pochwalić Scenę Polską w Holandii za sprowadzanie wspaniałych spektakli teatralnych, zorganizowanie cudownych premier filmowych, umożliwienie spotkań z największymi polskimi twórcami. Byłby to tekst o osiągnięciach niewątpliwych i pełen pochwał, które Zofii Czerniejewicz-Schroten z całą pewnością się należą. Bo przecież dokonała – i ciągle dokonuje – czegoś absolutnie unikalnego w skali chyba światowej. Dzisiaj, kiedy każdy z nas może po prostu polecieć do Kraju i pójść do teatru czy do kina (to ostanie to już zresztą coraz mniej konieczne wobec faktu, że głośne polskie premiery filmowe można oglądać w holenderskich kinach) trudno sobie wyobrazić, czym były dla nas tak jeszcze niedawno te sprowadzane spektakle, te spotkania z aktorami czy reżyserami, te magiczne wieczory spędzane w ciemnych salach. Dzięki Scenie Polskiej mieliśmy do czynienia z polską ekstraklasą teatralną i filmową. Więc o tym właśnie, i tylko o tym, powinno się zapewne pisać w jubileuszowym wydaniu.

W poprzednim jubileuszowym numerze – pięćdziesiątym – przypominałem najważniejsze (do wtedy) teksty, więc teraz już tego robić nie będę. Więc może choćby współpracujących z Kwartalnikiem autorów warto tu wymienić? Ale to też nie jest proste, bo było ich – Was – tak wielu, że zajęłoby wyliczanie strony całe. Bo przecież nie można poprzestać wyłącznie na nazwiskach osób znanych. Więc to nie jest raczej dobry pomysł.

No to może trzeba napisać w kulturalnym piśmie o Nagrodzie Nobla w dzie-



Eugeniusz Brzeziński

dzinie literatury. Bo sprawa to wagi nadzwyczajnej i chociaż minister kultury (!) przyznał z rozbajającym uśmiechem, że żadnej książki Noblistki do końca nie przeczytał, to ja okazałem się zawodnikiem twardszym i przeczytałem – zachwycony – niemal wszystko, co spod jej pióra wyszło. Ale, zaraz, chwila, przecież Noblistka jest znana ze swojej „antypolskiej” działalności, a Nobel dostała nie za literaturę, tylko właśnie za „politykę”. Odpada.

Już wiem, napiszę o laureatce Gdyńskiego Festiwalu Filmów Fabularnych. Film „Obywatel Jones” otrzymał Złote Lwy, więc należy o nim napisać. Tylko, że tu znowu problem, bo reżyserka nie dość, że też określana przez pewne wpływowo dzisiaj kręgi jako anty-Polka, to jeszcze przyjaźni się z Noblistką.

Nie mogę narażać mojego ukochanego Kwartalnika na ryzyko, że i on – przez moje głupie teksty – uznany zostanie przez Kogoś Ważnego za pismo...antypolskie. Rany boskie, że też taka możliwość mi przez myśl przemknęła!?

No tak, nie pozostaje mi zatem nic innego, jak podeprzeć się Klasykiem. Niezapomniany i niezrównany Wojciech Młynarski, pośród dziesiątków wspaniałych utworów, napisał w 1986 roku utwór, który pozwolę sobie tutaj przytoczyć w całości. Proszę mnie nie pytać, dlaczego akurat ta piosenka wpadła mi dzisiaj w ucho (a nie, na przykład, „Jesteśmy na wczasach”), bo tak to już jest z piosenkami; nagle się

jakaś przypląta bez żadnego ostrzeżenia i potem już nas nie chce opuścić. Oddaję więc głos Mistrzowi Młynarskiemu:

*Ech, ubawi Was ogromnie/W parę chwil balladka ta:/Raz w zaprzęgu szły dwa konie,/Szły w zaprzęgu konie dwa.*

*Pierwszy był to koń posłuszny,/Który w galop, cwał czy trucht/Pięknie ruszał, grzecznie ruszał/Na najmniejszy bata ruch.*

*Jupi jupi jaj, jupi jaj,/Na najmniejszy bata ruch.*

*Za to drugi koń był hardy,/Nieposłuszny, pędziwiatr;/W biegu szybki, w pysku twardy,/Furda lejce, furda bat!*

*Zaś gdy chodzi o woźnicę,/Co na koźle z batem tkwił,/Bardzo on to kierownicze/Stanowisko lubił był.*

*Jupi jupi jaj, jupi jaj,/Stanowisko lubił był.*

*Ten woźnica dnia każdego/Myślał, mrużąc ślepia złe:/Skarcę konia niegrzecznego,/Gotów jeszcze kopnąć mnie!*

*Lecz coś przecież począć muszę/Albo z kozła ruszać precz,/Autorytet się mnie kruszy,/Autorytet ważna rzecz...*

*Jupi jupi w mordę jaj,/Autorytet, ważna rzecz!*

*Po czym w stajni, już przy źłobie/Ten woźnica bat swój brał,/Brał go tego w dłonie obie/I... grzeczne konia prał...*

*A do niegrzeczne mawiał,/Strojąc głos na srogi ton:/Jak się będziesz, draniu, stawiał,/To zarobisz tak jak on!*

*Ty jupi jupi, szkapo ty!/I zarobisz tak jak on!*

*Z tej balladki smakowitej/Niech popłynie moral w świat:/Gdy mieć pragnie autorytet/Bandzior, co ma w ręku bat.*

*Kto się stawia, ten ma z tego/Mimo wszystko jakiś zysk,/A kto słucha i ulega,/Ten najpierwszy bierze w pysk...*

Z okazji tego wspaniałego jubileuszu życzę Redakcji i wszystkim Czytelnikom kolejnych stu numerów. Co najmniej!

EUGENIUSZ BRZEZIŃSKI

# Krzysztof Materna o spektaklu

Jest to rzecz autobiograficzna. Pokazuje moje alter ego, czyli człowieka, który przez długą część życia paraliżował się estradą i telewizją. Przedstawia mój stosunek do dzisiejszych mediów i celebrytów, telewizji komercyjnych i niekomercyjnych. Zdradzam poniekąd publiczności, w jaki sposób jest nabijana w butelkę. Wyjaśniam, na czym polega ten cały show-biznes. To spektakl satyryczny, ale też i bardzo gorzki. Nie mogę pogodzić się z faktem, że środowisko to uległo takiej degradacji. Nie mogę pogodzić się z miałością, sposobem traktowania telewidza jako idioty, niskim gustem różnych przedsięwzięć nam serwowanych. Nie chcę, by osoby, które nie zasługują na to, by były hołubione, stawały się gwiazdami, podczas gdy prawdziwe gwiazdy nie mają tego statusu i mieć nie będą. Nie podoba mi się to, że tandetna rozrywka zawłaszczyła edukację, kulturę i wszystkie inne sfery życia.

**KRZYSZTOF MATERNA**  
– AUTOR I REŻYSER

## Kilka pytań przez telefon

Nie chcę za bardzo przeszkadzać. Krzysztof Materna pracuje, jako reżyser i scenarzysta, nad spektaklem o Wiesławie Dymnym



Olga Boładź i Krzysztof Materna

Fot. Marcin Władyka

w Teatrze Polskim w Szczecinie. Ale odważnie wykręcam numer.

**Zofia Schroten-Czerniejewicz:** *Panie Krzysztofie, przepraszam, że przeszkadzam przed premierą, ale proszę o kilka słów dla naszych Czytelników i widzów, z którymi niebawem spotka się Pan w Rotterdamie. Miły głos po drugiej stronie:*

**Krzysztof Materna:** Ależ proszę pytać – Z czym się Panu kojarzy Holandia?

**K.M.:** Podam skalę wartości jeśli chodzi o Holandię. Po pierwsze uwielbiam Holandię za malarstwo, po drugie cenię Holendrów za pracowitość, a na trzecim miejscu stawiam

na piłkę nożną. Jestem wychowany na sukcesach Ajaxu i Cruyffa, byłem na meczu Ajaxu z Legią. Mam dużo przyjaciół wśród piłkarzy. Sam gram oczami bardziej niż nogą.

– *A co jest słabością Holendrów?*

**K.M.:** Przyczepiłbym się do poczucia humoru u Holendrów. Jest on specyficzny, tak jak u Niemców. Grałem kiedyś z Holendrami w golfa w Turcji. Nie uśmiechali się, Nie rozumieli niczego co jest zabawą... mało towarzyscy. Uważam, że poczucie humoru jest właściwe charakterologii, są inni. Zdecydowanie moim idolem jest Monty Pyton.

– *Czy zatem istnieje polski humor, a może jest to jakaś cecha uniwersalna?*

**K.M.:** Jestem dosyć otwarty na własne poczucie humoru. Kiedy uprawiałem sztukę estradową moimi mistrzami byli Federowicz, Rudzki, Kydryński... W tej chwili ta sztuka zaniknęła.

– *Patrząc na Pana widzę zwykle bardzo poważną minę. To poza czy uroda?*

**K.M.:** To nie moja wina, ale moich rodziców, wewnątrz jestem bardzo wesoły. Jeśli chodzi o moje poczucie humoru to jest to błazenada z refleksją. Gdyby to były tamte czasy to byłbym Stańczykiem.

– *Panie Krzysztofie. Dalej porozmawiamy w Rotterdamie. Przekona się Pan jak to jest naprawdę z tym poczuciem humoru w Holandii. Dziękuję za rozmowę.*



**Pools Podium - Scena Polska w Holandii**  
zaprasza na „monodram w duecie”!

**niedziela.nl**

## Krzysztof Materna & Olga Boładź

pt. „Dobry wieczór Państwu”

**Sobota 23.11.2019 – godz. 19:00**  
Theater Zuidplein  
Zuidplein 60-64, 3083 CW, Rotterdam  
[www.theaterzuidplein.nl](http://www.theaterzuidplein.nl)

**Po przedstawieniu spotkanie publiczności z artystami w Theatercafé !**

**Sprzedaż biletów:**  
[www.theaterzuidplein.nl/productie/stichting-pools-podium](http://www.theaterzuidplein.nl/productie/stichting-pools-podium)  
Kasa: 010 – 20 30 203 (wt-pt, 14:00-17:00)  
Mail: [info@theaterzuidplein.nl](mailto:info@theaterzuidplein.nl)

**Informacja & rezerwacja biletów**  
Mail: [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com), Tel: +31 (0) 621 564 177  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)



# Hemar. Marchewka – próba generalizacji

## Spektakl muzyczny

Marian Hemar większości z nas kojarzy się z nieśmiertelnymi przebojami jak np. „Kiedy znów zakwitną białe bzy”, czy „Mały gigolo” i kabaretowymi skeczami, które do dziś grane są na różnych scenach w Polsce – często – kroć bez wiedzy kto jest ich autorem. Mało kto wie natomiast, że Hemar był nie tylko znakomitym tekściarzem, ale też doskonałym obserwatorem i komentatorem współczesnego mu świata. Jego analityczny umysł wybitnego brydżysty w formie poetyckiej przedstawiał trafione w punkt prognozy i rozwiązania, które do dziś nie straciły aktualności. Takim właśnie politycznym tekstem jest napisany w 1942 roku pamiętnik satyryczny „Marchewka” – w którym wystarczy zmienić tylko daty i nazwiska, by zyskać opis czasów nam współczesnych.

W spektaklu nie brakuje także tematów poświęconych relacjom damsko-męskim, miłosnym uniesieniom oraz sprawom całkiem przyziernym, jak na przykład odwiecznej, dręczącej panie walce z wagą.

Historie inspirowane zapiskami Hemara, przeplatane piosenkami jego autorstwa, układają się w muzyczną opowieść o polityce i miłości. Wszystkie utwory nie tylko



Fot. Adriana Zalewska

śpiewają, ale i wykonują instrumentalnie aktorzy Teatru Muzycznego!

- Reżyseria: Bartek Wyszomirski
- Scenariusz: Anna Wołek, Bartek Wyszomirski
- Występują: Agnieszka Brenzak, Paulina Grochowska, Jeremiasz Gzyl, Maciej Makowski.

*Szanowni Państwo,  
zamiast zapowiedzianego w poprzednim numerze spektaklu „Akompaniator”,  
Teatr Muzyczny z Torunia zaprezentuje  
15 grudnia spektakl muzyczny  
poświęcony Marianowi Hemarowi.*



Pools Podium - Scena Polska w Holandii  
zaprasza na spektakl muzyczny



Ambasada  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Hadze

## HEMAR. MARCHEWKA - próba generalizacji

Występują aktorzy Teatru Muzycznego w Toruniu

Niedziela 15.12.2019 – godz. 19:00  
Theater Kikker  
Ganzenmarkt 14, 3512 GD, Utrecht  
[www.theaterkikker.nl](http://www.theaterkikker.nl)

Sprzedaż biletów & informacja  
Mail: [poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com)  
Tel: +31 (0) 621 564 177  
[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)

Konto: IBAN NL85 ABNA 0518544443 / Stichting Pools Podium



Wystawienie spektaklu współfinansowane w ramach funduszy polonijnych  
Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

# Film który trzeba zobaczyć

## „Cicha noc” – 7 grudnia – Almere, Tilburg

Film „Cicha noc” w reżyserii Piotra Domalewskiego obejrzałam na Festiwalu Filmowym w Gdyni w towarzystwie Roba de Brabander z kina Eurocoop w Tilburgu i przyjaciółki Izy. Już po kilkunastu minutach powiedziałam, że zdobędzie on Złote Lwy. To nie była intuicja czy wrażenie. To była pewność, że jury doceni to co mnie ujęło w tym filmie. Szczerść obrazu... Patrzyłam na poszczególne postacie na ekranie i widziałam w nich autentycznych znajomych z Polski, z Holandii. To była prawdziwa opowieść opowiedziana przez wspaniałych aktorów. Nie było tam najlepszego aktora, wszyscy byli najlepsi.

**O czym jest to film?** Akcja filmu rozpoczyna się dzień przed Wigilią. Do Polski wraca Adam, który ostatnie miesiące spędził w Holandii. Chłopak zamierza osiedlić się tam na stałe, ściągając ciężarną dziewczynę i rozkręcić własny biznes. W tym celu chce przekonać ojca, aby przekazał mu dom po dziadku, na którego ma już kupca. Niespodziewana wizyta chłopaka w rodzinnym domu budzi urazy i zadawnione konflikty, atmosfera gęstnieje, a każda kolejna minuta filmu przyprawia widza o nieprzyjemne świdrowanie w dołku.

Okres Bożego Narodzenia. W Polsce najbardziej rodzinne święta. Wigilia...

Bardzo bliska jest mi recenzja znanego krytyka filmowego Janusza Wróblewskiego. Oto jej fragment:

„... W delikatnej i poruszającej opowieści z fantastycznymi kreacjami właściwie całej



Kadr z filmu „Cicha noc” – Wigilia

*bez wyjątku obsady nie czuje się żadnego fałszu. Chłodno, z czułością, reżyser unaczynia lęki wielu polskich rodzin. Sytuacje są jakby wzięte z życia. Dialogi finezyjne jak u Szčerka. Napięcie rośnie niepostrzeżenie. Mimo nadciągającej nieuchronnie katastrofy na pierwszy plan wysuwa się heroiczna walka o utrzymanie równowagi. Wszystko opiera się na osobistym doświadczeniu, na przeżytych emocjach, psychologicznej prawdzie. Wielką zasługą Domalewskiego jest też to, że udało mu*

*się przedstawić ten świat bez nienawiści. Okrucieństwo pojawia się tu nie dlatego, że ludzie są źli z natury, tylko że im po prostu nie wychodzi. Przejmujące!”*

I chociaż widziałam już ten film, to chcę zobaczyć go ponownie. Polecam go każdemu, kto chce zrozumieć współczesną emigrację zarobkową, zobaczyć siebie i swoich znajomych. Zrozumieć ich... przejąć się losem innych. Może złożyć sobie życzenia?

ZOFIA SCHROTEN-CZERNIEJEWICZ



**SILENT NIGHT**  
Cicha Noc

za  
**07**  
14.00 uur

**Pools filmmatinee: Cicha Noc**

In *Cicha Noc* volgen wij Adam, een jonge man werkend in het buitenland. Adam bezoekt tijdens de Kerstdagen onverwachts familie in zijn geboortedorp in Oost-Polen. Ondanks vroegere conflicten met zijn vader en broer wordt hij hartelijk ontvangen door iedereen. Adam heeft wat nieuws te vertellen: hij wordt binnenkort vader. Alleen kan op dat moment niemand in huis voorzien wat voor grote gevolgen dit vaderschap zal hebben.

Deze Poolse filmmiddag wordt georganiseerd in samenwerking met Stichting Pools Podium, een stichting met het doel om de Poolse cultuur te promoten in Nederland.

*Cicha Noc* is nog nooit eerder in Nederland vertoond. De film is Pools gesproken met Engelse ondertitels.

Piotr Domalewski, Polen, 2017, 105 min   



POLISH  
TOURISM  
ORGANISATION

**Sobota 7 grudnia**  
– film „Cicha noc”

- Almere – godz. 14:00,  
De Nieuwe Bibliotheek,  
Stadhuisplein 101, Almere  
[www.denieuwebibliotheek.nl](http://www.denieuwebibliotheek.nl)
- Tilburg – godz. 19:30,  
Eurocoop,  
Olympiaplein 2, Tilburg  
[www.eurocoop.nl/tilburg](http://www.eurocoop.nl/tilburg)



# Kłopoty z sukcesją w Królestwie Niebieskim



**KRZYSZTOF JANICKI**

Od tego czasu nikt nie jest w stanie uwiarygodnić informacji przenikających z Królestwa Niebieskiego. Wiadomo jedynie tyle, że po niespodziewanej zapowiedzi abdykacji monarchy nastąpiły nerwowe spekulacje dotyczące przypuszczalnego następcy tronu. Narasta niepewność co do dalszych losów najstarszej dynastii świata. Pytań, na które brak odpowiedzi, i nie dających się rozwiązać wątpliwości przybywa z godziny na godzinę. Jedno wydaje się w tej sytuacji pewne – Królestwo Niebieskie przechodzi najgłębszy kryzys od 33 roku naszej ery. Poza tym cała reszta może być traktowana jedynie w kategoriach domysłów. Ścisła informacyjna blokada powoduje, że do światowych mediów docierają tylko strzępy informacji. Brak jest jakiegokolwiek łączności telekomunikacyjnej, a przestrzeń powietrzna Królestwa Niebieskiego, jak zawsze – pozostaje zamknięta. Dziennikarze są przekonani, że o otrzymaniu akredytacji w tych warunkach nie ma nawet co myśleć. Od ponad dwóch tygodni zamknięte są granice Królestwa. Przed głównym wejściem zbiera się coraz większy tłum oczekujących na wpuszczenie. Część koczujących zdecydowała się wracać, co może mieć trudne do przewidzenia następstwa i budzi poważne obawy wśród ich rodzin. Media pełne są chaotycznych i często sprzecznych komunikatów. O wielkim zamęcie świadczą prasowe tytuły:

- „The Times” – Królowa ELŻBIETA II, ZE WZGLĘDU NA NIEJASNĄ SYTUACJĘ, ODWOŁAŁA SWOJĄ PODRÓŻ DO KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO.
- „Allgemeine Zeitung” – OCZEKUJĄCYCH PRZED BRAMĄ KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO JEST SKŁONNE PRZYJAĆ, PRAGNĄCE ZACHOWAĆ ANONIMOWOŚĆ, INNE KRÓLESTWO.
- „Wall Street Jurnal” – OGARKI IDĄ JAK WODA.
- „The Guardian” – 30 OSÓB W STANIE ŚMIERCI KLINICZNEJ PO KATA-

STROFIE AUTOBUSU – WSZYSCY URATOWANI.

- „Moskowskije Nowosti” – PATRIARCHA MOSKWY NAKAZUJE WSTRZYMANIE ROBÓT BUDOWLANYCH WZNOSZONEJ ŚWIĄTYNI.
- „USA Today” – ODPUSZCZANIE GRZECHÓW NIE DZIAŁA.
- „El Paris” – BRATANEK KRÓLA HISPANII NAJPOWAŻNIEJSZYM KANDYDATEM DO TRONU.

Serwisy informacyjne wszystkich stacji telewizyjnych świata zaczynają się od informacji dotyczących kryzysu, którego skutki trudno w tej chwili przewidzieć. Przywódca sekty marksistowskiej w Bogocie w wywiadzie udzielonym stacji Cartoon Network bardzo stanowczo stwierdził: „Nie wierzę”.

Stolica apostolska zdecydowanie demontuje sensacyjne wiadomości ukazujące się w mediach. Watykański sekretarz stanu w specjalnym wywiadzie dla „L’Observatore Romano” stwierdził, że w Królestwie Niebieskim nie dzieje się nic niezwykłego i wszystko pozostaje pod pełną kontrolą. Zapewnił, że następca św. Piotra posiada informacje z pierwszej ręki i nawołuje do zachowania spokoju oraz umiarkowania w jedzeniu i picu. Ojciec Święty apeluje również, aby nie dać się ponieść odruchom hedonizmu, chyba, że inaczej się nie da.

W Polsce przedstawiciele ugrupowań prawicowych uznali wszystkie te doniesienia za kolejny temat zastępczy lewicy. Lewica nie udawała, że kompletnie nie wie, o co chodzi.

WWW.NOWYPOMPON.PL



## Literacki Nobel dla Olgi Tokarczuk

Jest Nobel, najbardziej zasłużony dla polskiej kultury. Olga Tokarczuk została piątą w historii polskiej kultury laureatką literackiej Nagrody Nobla. To najbardziej trafiona nagroda w historii tej Akademii. Jak podała Szwedzka Akademia, Tokarczuk otrzymała nagrodę „za wyobraźnię narracyjną, która z encyklopedyczną pasją prezentuje przekraczanie granic jako formę życia”. Nie wiem, kto to przetłumaczył na język ludzki, nie mówiąc polski, zwłaszcza, że „Księgi Jakubowe” Olgi Tokarczuk to więcej niż „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza.



Pierwszy w 1905 roku był Sienkiewicz za „Quo vadis” – opis historii rodzącego się chrześcijaństwa, potem był Władysław Reymont za „Chłopów”, w 1980 roku Czesław Miłosz za „bezkompromisową wnikliwość w ujawnianiu zagrożenia człowieka w świecie pełnym gwałtownych konfliktów” i Wisława Szymborska „za poezję, która z ironiczną precyzją pozwala historycznemu i biologicznemu kontekstowi ukazać się we fragmentach ludzkiej rzeczywistości. Trudno rozumieć te pokrętne uzasadnienia Szwedów, ale Nobel to Nobel.

Olga Tokarczuk jest autorką m.in.: „Podróż ludzi Księgi”, „Prawiek i inne czasy”, „Gra na wielu bębenkach”, „Przeważ swój pług przez kości umarłych”, „Księgi Jakubowe” oraz „Bieguni”, za którą w 2018 r. otrzymała międzynarodową Nagrodę Bookera.

ALOJZY KUCA  
EXPOVORTAL.COM.PL

# Wizerunek, który tworzymy



## ANDRZEJ SKIBNIEWSKI

Powoli mija rok wielkich jubileuszy. Nadchodzi kolejne stulecie naszej Ojczyzny – miejmy nadzieję, że będzie to dla wszystkich nowy Złoty Wiek. Obchody okrągłych rocznic jak zwykle nastroją sentymentalnie, melancholijnie i chociaż kuszą koniecznością wyciągnięcia wniosków, analizy przyczyn sukcesów i porażek, to jednak chęć beztrudnego świętowania zdecydowanie przeważa.

Jestem szczerze wzruszony i wdzięczny za umieszczenie skromnej wzmianki o mnie w drugim już tomie pięknego albumu zatytułowanego „Twórcy wizerunku Polonii” (Judycy, 2019)<sup>1</sup>. Szlachetne cele Fundacji Sedeka i wydawców tej serii oraz osób w niej opisanych jest dla mnie wielkim zaszczytem. Książka zaprezentowana została w Krakowie w Klubie Dziennikarza w Sali „Pod gruszką” w dniu 17 października b. r. – a jej dzień promocji był dla mnie kolejnym już w tym roku, niezapomnianym przeżyciem. Mam nadzieję, że książka trafi wkrótce do naszych przedstawicielstw na całym świecie, a seria będzie kontynuowana przez wiele nadchodzących lat.

Ponieważ dwa pierwsze tomy tego wydawnictwa dotyczą sylwetek kilkuset przedstawicieli naszej Polonii (a zaprezentować należałoby sylwetki kilkuset tysięcy), pozwólcie, że jako jeden z tej społeczności przy okazji podzielę się kilkoma uwagami i refleksją, związaną z moim osobistym doświadczeniem.

Wyjazd na długi pobyt za granicą (w moim przypadku miało to miejsce na początku lat osiemdziesiątych) zaczął się od studiowania obcojęzycznych map, zadawania pytań i obawą przed nieznanym. Niepokój budziły niezrozumiały język, obce zwyczaje, nieznaną mentalność, klimat i kuchnia. A chyba najważniejsze źródło niepewności i obaw – to ludzie stamtąd. Jacy będą? Znajomości, przyjaźni, więzów rodzinnych z lat dzieciństwa i młodości za granicą już nie można będzie odtworzyć. Bardzo wielu naszych rodaków (a jest nas poza Polską już ponad dwadzieścia milionów) poznało ten okres. Aklimatyzacja w obcym kraju nie przychodzi łatwo. Zwykle po kilkunastu tygodniach przyzwyczajania się do nowych warunków



Ania Skibniewski jako łowiczanka (Dordrecht 1985).

na obczyźnie wielu z nas chętnie wróciłoby do kraju na piechotę.

My – jako rodzina – mieliśmy dużo szczęścia. Chociaż sąsiedzi i przypadkowi znajomi patrzyli na nas z zaciekawieniem i pewną nieufnością (Polska w czasach PRL-u była dla ludzi z Zachodu krajem dość zagadkowym), wokół nas byli ludzie przyjaźni, pomocni, empatyczni i starający się nas zrozumieć. Czasami tęsknota doskwierała nam okrutnie, ale wiedzieliśmy dobrze, że granice Kraju były przymknięte i jazdę można było planować w jedną stronę. Życzliwość otaczających nas ludzi staraliśmy się odwzajemniać, ucząc się miejscowego języka. Pozostawialiśmy jednak sobą – w domu rozmawialiśmy tylko

polsku, dzieliliśmy się ze znajomymi naszymi tradycjami i dobrem wyniesionym z domu rodzinnego. Pamiętaliśmy o tym, że od stuleci Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem wieloetnicznym, wielokulturowym w którym posługiwano się kilkunastoma rodzimymi językami. Nawet po utracie niepodległości, ukształtowane przez wieki kulturowe tradycje nie zniknęły, rozwijając się przez następne pokolenia. Oczekiwaliśmy zrozumienia naszej sytuacji i nie zawiedliśmy się. Dzisiaj może trudno sobie wyobrazić, ale w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, aby przybliżyć piękno polskiej tradycji i zwyczajów organizowaliśmy w naszym domu przyjęcia imieninowe, wigilijne i wielkanocne (poprzedzane świąceniem koszyczków), a ośmioletnia wtedy córka występowała wśród dumnie w stroju łowickim... W rezultacie bigos, barszcz, pierogi i gołąbki znalazły się na stałe w jadłospisach kilku niderlandzkich domów.

Chińskie przysłowie mówi: „spadające liście wracają do swoich korzeni”. Powoli, bez zbędnego pośpiechu, lecz konsekwentnie podążam w tym kierunku.

Kilka lat temu postanowiłem opracować listy i pamiątki znalezione w moim rodzinnym domu w Opolu. Na ich podstawie powstała książka p.t. „Rubinowa broszka” (Skibniewski, 2012)<sup>2</sup>.

Z zaskoczeniem odnalazłem jakby pewne wątki swojej własnej historii z Holandii, która w nieoczekiwany sposób zaczęła się w pierwszym roku powojennej Polski.

Wyobraźmy sobie, że mamy teraz rok 1945. Polacy masowo opuszczają domy i wy-



Dwa pierwsze tomy albumowego wydania „Twórcy wizerunku Polonii”

jeżdżają do Polski. Nie dlatego, że wracają z zagranicy. Tam, gdzie się urodzili i wychowali – we Lwowie, w Stanisławowie, Stryju i Kołomyi – Polski już nie ma. Jadą dalej na Zachód. Szukają miejsca w Krakowie, ale tam na dłużej zostać nie można. Studiują niemieckie mapy, szukają obco brzmiących nazw miast i małych miejscowości. Na miejscu zastają domy i mieszkania w pośpiechu opuszczone, w wielu z nich drzwi są zamknięte tylko na klamkę. Liczą na to, że wazliki spakują z powrotem za kilka miesięcy, wrócą do domu wkrótce, może najpóźniej za kilka lat. Miasta są wyludnione – nieliczni ludzie, których spotykają, posługują się mało zrozumiałą śląską gwarą lub mówią po niemiecku. Obie społeczności patrzą na siebie z zaciekawieniem, pewną nieufnością a czasem z obawą. Zdecydowana większość tak zwanych „Autochtonów” jest jednak życzliwa, przyjazna, empatyczna i skora do pomocy. Pomimo wielkich różnic – społecznych, kulturowych, itd. nie było, jak sądzę, istotnych podziałów. Dla przykładu: ojcem Opola, zwanego dawniej Oppeln rządził pochodzący z Birtultau (Birtułowy), wcielony ongiś do Wehrmachtu, legendarny Karol Musioł. Mną wraz z bliźniaczą siostrą opiekowała się przez czternaście lat pochodząca spod opolskiej Kempa (Kępy) mieszkająca w niej od urodzenia dwujęzyczna Helena Korus. Wydaje mi się, że oprócz pewnego początkowego dystansu byliśmy, jako naród, na ogół pozytywnie nastawieni do innych. Świadczą także o tym także losy rodzin, których obco brzmiące nazwiska związane są z moją najbliższą rodziną. Znane w Krakowie, Lwowie i Tarnowie rody Pischingerów,

Romerów, Maurizio, Redolfi i Spargniapanich, które wymieniam we wspomnianej już „Broszce”, znalazły w Polsce już w XIX wieku swój nowy, szczęśliwy dom.

Myszę, że jednak widać światło w tunelu. Jeżeli w świadczących o dobrach demokracji sporach, awanturach i „hejcie” ostatniego okresu powołując się na nasze narodowe wartości i tradycje będziemy skorzy pamiętać, że wywodzić się z wielojęzycznego i wielokulturowego tygla, w którym się wychowaliśmy, wykształciliśmy a także zachowaliśmy język, tradycję i tożsamość, to już będzie połowa sukcesu. Ponad dwadzieścia milionów naszych rodaków mieszka poza granicami Kraju. Znalazła tam akceptację, życzliwość i zrozumienie. Buduje wizerunek Polaków, wzbogacający ich otoczenie. Mądrość nie jest, niestety, dana a priori – wynika ona z umiejętności kojarzenia faktów i wyciągania wniosków z doświadczeń – szczególnie tych trudnych i bolesnych, których historia Polski zawiera bardzo wiele.

Miejmy nadzieję, że życzliwość, pomoc, empatia i chęć wzajemnego zrozumienia otaczać będzie nas – a także naszych sąsiadów – wszędzie, gdzie zamieszkamy. Między innymi także w naszej ukochanej, od ponad stu lat niepodległej, przywiązanej do tradycyjnych wartości, wielokulturowej Ojczyźnie. ■

<sup>1</sup> *Judycki Zbigniew*, [red.]. 2019. *Twórcy wizerunku Polonii*. Warszawa : Fundacja Sedeka, www.sedeka.pl, 2019. ISBN 978-83-948675-3-9.

<sup>2</sup> *Skibniewski Andrzej*. 2012. *Rubinowa broszka. Lwowska historia w listach opisana*. [red.] *Kalczyńska Maria i Rostocka Krystyna*. 1. Wrocław : Wydawnictwo Poligraf, 2012. str. 359. ISBN: 978-83-7856-048-7.

## Gratulacje – 100. numer

*Na zakończenie: z okazji setnego wydania Sceny Polskiej w Holandii – najserdeczniejsze gratulacje dla wszystkich, którzy do tego wielkiego sukcesu się przyczynili. Szczególne słowa uznania należą się Zosi i Jej Rodzinie. Zosiu – bez Was, Waszego zaangażowania i częstych wyrzeczeń nie byłoby „Sceny Polskiej w Holandii”. „Pools Podium” łączyło nas, dostarczając niezapomnianych wrażeń płynących z tekstów i polskiej mowy, słyszanej z niderlandzkich teatralnych scen i kinowych ekranów. Czekamy na następny, świąteczny już numer – a za nim na następne sto kwartalników „Sceny Polskiej”. Tworzą one nieprzerwanie od dziesięcioleci w Królestwie Niderlandów wspaniałą naszą wizerunek – narodu doceniającego i rozwijającego kulturę, sztukę i przywiązanego do prawdziwej, narodowej tradycji i związanych z nią nieprzemijających wartości.*

ANDRZEJ SKIBNIEWSKI



Wiersz „Syn” pochodzi z tomiku poezji: „Pejzaż z wędrówcami”, Lublin 2016.

ELŻBIETA WICHA-WAUBEN pracuje obecnie nad nowym cyklem wierszy: „Wyliczniki”. Osem wierszy z tego cyklu opublikowanych będzie w polskim kwartalniku literackim „Akcent”.

Elżbieta Wicha-Wauben

### syn

z pokoju obok  
dochodzi do mnie  
chrzęst  
obracanej temperówki  
i szelest  
spadających do kosza  
płatków

w głębokim skupieniu  
na klęczkach  
Chris  
temperuje kredki



jakaś skomplikowana reakcja mojego  
mózgu  
zatyka mi przetyk  
nic  
ale to nic  
nie przygotowało mnie  
na szok  
tej miłości

Almere, grudzień 2001

# 10 lat w lesie bez barier



## WOJCIECH ZIELIŃSKI

Scena Polska w Holandii wydaje jubileuszowy setny numer kwartalnika. Z każdym jubileuszem kojarzą się gratulacje, kwiaty i dyplomy, ale jubileuszowe wydanie kwartalnika jest również okazją do wspomnień.

W tym roku również chorzy na stwardnienie rozsiane mają swój skromny jubileusz, bowiem dziesięć lat temu po raz pierwszy przyjechaliśmy do letniej siedziby Sceny Polskiej w Nowej Róży koło Nowego Tomysła. Od tej pory co roku spotykamy się w osadzie olenderskiej pod hasłem „Las bez barier”. Zofia Schroten-Czerniejewicz Naczelną Redaktorka kwartalnika Scena Polska i Danuta Ławniczak od wielu lat chorująca na stwardnienie rozsiane nawiązały kontakt i podjęły intensywne działania, aby osoby niepełnosprawne w szczególności na wózkach inwalidzkich mogły wyjść z domu i przez cały dzień przebywać na łonie natury w lesie. Bez namysłu do współpracy aktywnie włączyła się Natalia Schroten Prezes fundacji „hOlendry”. Uważam, że warto przytoczyć wspomnienia z kolejnych spotkań chorych na stwardnienie rozsiane w Nowej

Róży z cyklu „Las bez barier”. Każde spotkanie osób niepełnosprawnych odbywało się pod innym przewodnim hasłem.

W 2010 roku zaczęliśmy od festiwalu prawidłowego żywienia w SM, czyli „**Zdrowa żywność prosto z pola**”. Podczas plenarnych warsztatów naszymi popisami kulinarnymi kierowała dietetyczka dr Jolanta Nalewaj, która opowiadała o optymalnych produktach dla zdrowia. Wcześniej redaktor Marek Grądzki oczarował nas wiedzą o produkcji naturalnych serów.

Kolejne spotkanie to „**Fascynacje i dekoracje**”, czyli piękno natury w naszych rękach. Miejscowa ludowa artystka Maria Biłska uczyła nas, w jaki sposób z suszonych roślin wykonać wspaniałe okolicznościowe stroiki a nawet obrazy. Podczas warsztatów powstawały przepiękne stroiki oraz znakomite obrazy z suszonych polnych kwiatów. Z satysfakcją zabieraliśmy swoje dzieła na pamiątkę do domu, które są ozdobą naszych mieszkań.

„**Energia z oddechu i uśmiechu**” to hasło trzeciego spotkania. Zamierzeniem organizatorów leśnej imprezy w Nowej Róży było, aby chorzy na SM zdobyli wiedzę i doświadczenie, w jaki sposób dostarczyć organizmowi energii poprzez umiejętny oddech i uśmiech. Podczas tych warsztatów uczestnicy popisywali się artystycznymi umiejętnościami malowania uśmiechu, niektóre prace były zaskakujące i niepowtarzalne.

Nie wyobrażaliśmy sobie, aby nasze spotkania z cyklu „**Las bez barier**” mogły odbywać się bez udziału leśników. Nadleśnictwo Grodzisk z wielkim zaangażowaniem włączyło się do organizacji czwartego

spotkania. Z leśnikami byliśmy umówieni przed Pałacem w Porażynie, przed który zajęchały bryczki. Przejsięć się z wózka inwalidzkiego do konnego pojazdu było dużym wyzwaniem a zarazem niezapomnianym przeżyciem. Jazda bryczką po leśnych drogach była wspaniałą przygodą. Pełni wrażeń z przejażdżki dotarliśmy do „Starej leśniczówki” i tam kolejne niespodzianki. Nadleśniczy Andrzej Ratajczak opowiedział nam wiele ciekawostek z życia lasu i roli lasu w życiu człowieka. Na koniec pikniku smaczny myśliwski poczęstunek. Aż żal było opuszczać las i wracać do domu.

Kolejne piąte spotkanie pod hasłem „**Ku wiklinie**” rozpoczęliśmy od zwiedzania Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu. Kierownik placówki mgr Andrzej Chwaliński przybliżył nam historię wikliniarstwa oraz zapoznaliśmy się z uprawą wikliny i nietłatą sztuką jej wyplatania. Plecionkarstwo to jedno z najstarszych zajęć człowieka, które pozwalało na tworzenie z kilku gałązek wikliny pięknych, praktycznych i trwałych przedmiotów przydatnych w codziennym życiu. Na wystawie w stodole i na podwórzu podziwialiśmy wiele fantastycznych wyrobów z wikliny. Natomiast na poddaszu stodoły można było podziwiać wspaniałe meble z wikliny. Po zwiedzeniu muzeum skierowaliśmy się do gościnnej Nowej Róży na dalszy ciąg atrakcji i niespodzianek, o które zadbała Natalia Schroten Prezes fundacji „hOlendry”. Natalia przybliżyła nam życie i zmagania z chorobą stwardnienie rozsiane mieszkańców Holandii. Z zainteresowaniem obejrzelśmy



„A las wokół nas...”

Fot. N. Schroten

pokaz filmu Ilony Bizdan pt. „SM”, który opowiada o realizacji swych pasji w sytuacji cierpienia ludzi chorych na stwardnienie rozsiane.

Czas płynie nieubłagalnie. W szybkim tempie nadszedł następny rok i z satysfakcją można przedstawić hasło kolejnego szóstego wyjazdu integracyjnego: „**Im dalej w las ... tym więcej nas**”. Rzeczywiście podczas leśnych spotkań w Nowej Róży było nas coraz więcej. Każde nasze spotkanie obfitowało w inne niespodzianki i atrakcje. Tym razem w skupieniu i z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy dr Dobrosławy Kwiatkowskiej-Kuśnierek neurolog ze szpitala w Nowym Tomyszu, która w przystępny sposób przybliżyła nam zagadnienia związane z leczeniem chorych na SM. Wiele kwestii było interesujących nawet dla osób, którym wydawało się, że po wielu latach zmagania z chorobą wiedzą o niej już wszystko. Kolejna niespodzianka tego spotkania to warsztaty malarskie. Przed naszym przyjazdem do osady olanderskiej w Nowej Róży, zakończyły się plenerowe warsztaty malarskie. Na płótnach artystów z kraju i zagranicy zostało uwiecznionych wiele leśnych pejzaży, zabytkowe zabudowania osady olanderskiej a także okazała kilkuwiekowa lipa, pod którą w jej cieniu z chęcią usiadłby Jan Kochanowski. Na wystawie w galerii zabytkowych zabudowań podziwialiśmy dzieła uczestników pleneru. Na spotkanie z nami w Nowej Róży pozostał artysta malarz Marcel van de Kraats, który uczył nas niełatwej sztuki malowania olejnych obrazów na płótnie.

„**Szumi dokoła las**” to przewodnie hasło siódmego leśnego spotkania integracyjnego w Nowej Róży. Wodzirejem spotkania była Maria Bartkowiak z Akademii Muzycznej w Poznaniu. Pod jej batutą zaczęły się śpiewy w myśl hasła „śpiewać każdy może ...” i wówczas po lesie uniosły się znane melodie. Niespodzianką był tekst piosenki napisanej przez naszą koleżankę Danutę Ławniczak, a opowiadający historię dotychczasowych spotkań z cyklu „Las bez barrier”. Ostatecznie wspólne śpiewy przeniosły się na polanę wokół ogniska.

Ośme spotkanie integracyjne odbywało się pod oryginalnym hasłem „**SM.OK w lesie**”. Mówiąc w prostych słowach SM-mowcom w lesie jest OK. Podczas spotkania mogliśmy skorzystać z masażu leczniczo relaksacyjnego oraz zapoznaliśmy się z refleksoterapią, która polega na masażu stóp. Refleksoterapia stóp jest jedną z metod akupresury, czyli masażu polegającego przede wszystkim na ucisku konkretnych punktów ludzkiego ciała. Jednak głównym punktem tej imprezy były występy artystów. W prawdziwie leśnej scenie Nowej Róży wysłuchaliśmy koncertu światowej sławy tenora Jacka Pazoli, którego głosem

zachwyca się publiczność na wielu scenach świata. Arie w wykonaniu tenora przeniosły nas od Wenecji, przez Egipt aż do dalekich Chin. Podczas tego leśnego koncertu odmienny repertuar zaprezentowała wokalistka Marzena Kurpisz, która oczarowała nas swoim aksamitnym głosem. W wykonaniu solistki usłyszeliśmy piękne, stylowe piosenki z repertuaru Anny German.

„**Las bez tajemnic**” na tym dziewiątym spotkaniu leśniczy Roman Andrzejewski z Leśnictwa „Róża” odkrył przed nami tajemnice miejscowego lasu. Opowiadał, iż las ma wiele pięknych krajobrazów oraz tajemniczych miejsc, które o każdej porze roku i dnia przybiera inną szatę. Leśniczy Pan Roman swoje opowiadania uzupełnił zdjęciami wykonanymi podczas wędrówek po lesie. Na spotkaniu Zofia Schrotten-Czerniejewicz przedstawiła nam Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Palatium” z Nadleśnictwa Grodzisk Wielkopolski pod kierownictwem zastępcy nadleśniczego Wojciecha Śliczniera. Podczas tego spotkania mieliśmy niepowtarzalną okazję wysłuchać koncertu gry na rogu myśliwskim. Sygnaliści myśliwscy zaczęli koncert od odegrania sygnału „Zbiórka myśliwych”, następnie zagraли sygnał „Powitanie”. Poczuliśmy się jak na polowaniu. Przepiękny koncert sygnalistów zakończyła melodia „Koniec polowania” i „Darz Bór”.

10 lipca 2019 roku w siedzibie Fundacji „hOlendry” w Nowej Róży odbyło się dziesiąte koronne spotkanie integracyjne osób chorych na stwardnienie rozsiane. Było ono przepięknym „aktem podziękowania” leśników oraz władz samorządowych za 10 lat promocji pt. LAS BEZ BARRIER. Leśnicy z Nadleśnictwa Grodzisk na to jubileuszowe spotkanie przygotowali dla uczestników pikniku całe mnóstwo niespodzianek. Ku zaskoczeniu wszystkich uczestników pikniku pod bramę leśnej osady zjechały bryczki. Przy dźwiękach rogów myśliwskich wzywających na zbiórkę uczestnicy pikniku wsiadali do bryczek i leśnymi duktami oraz polnymi drogami dotarli do Pałacu w Porążynie. Las, śpiew ptaków, kołyszące się zboża na polach oraz grane przez jednego z leśników różnorodne sygnały myśliwskie wzmacniały wrażenia wśród uczestników pikniku i stwarzały niezapomnianą atmosferę. Po powrocie z przejażdżki czekały na nas kolejne atrakcje. Leśnicy w olanderskiej osadzie urządzili strzelnicę. Odbyły się zawody w strzelaniu z łuku oraz z wiatrówki. Każdy mógł trafić w **DZIESIĄTKĘ**. Najlepszym strzelcom Nadleśniczy Dariusz Szulc wręczał nagrody. Podczas pikniku oprawę muzyczną zapewnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Palatium” z Nadleśnictwa Grodzisk, lecz tym razem nie było koncertu, ale

sygnały rogów wzywały do zbiórki, wsiadania do bryczek, wsiadania, postoju, posiłków, zawodów, czyli jak za dawnych czasów. Okazało się, że spotkania integracyjne z cyklu „**Las bez barrier**” to faktycznie „**Strzał w dziesiątkę**”.

W letniej siedzibie Sceny Polskiej w Nowej Róży w sezonie przebywa wielu artystów i twórców szukając w leśnej scenie natchnienia do dalszej twórczej pracy. Także Danuta Ławniczak chora na SM, m.in. laureatka **Wiklinowej maski** – w leśnej atmosferze, pośród tu spotykanych ludzi, także w zaangażowaniu od początku do końca w dzieło **Las bez barrier** – znajduje inspirację dla swojej poezji. Pani Danuta również jest autorką serii okolicznościowych plakatów zapraszających na spotkania integracyjne chorych na stwardnienie rozsiane.

W najazdach gości niemal z całego świata, Zofia Schrotten-Czerniejewicz chętnie i szeroko otwiera bramę leśnej osady olanderskiej również dla osób niepełnosprawnych zmagających się z chorobą stwardnienie rozsiane. Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego dostrzegło jej pracę i zaangażowanie na rzecz osób niepełnosprawnych i podczas uroczystej gali na Zamku Królewskim w Warszawie Zofia Schrotten-Czerniejewicz za działalność na rzecz środowiska chorych na SM została uhonorowana tytułem **Ambasador SM**.

Przez te sto wydań kwartalnika Scena Polska Redaktor Naczelna Zofia Schrotten-Czerniejewicz gościła na wielu spotkaniach autorskich, wernisażach, festiwalach, by następnie napisać ciekawą relację z tych wydarzeń. A to wszystko składa się na tak zwaną „dobrą markę”. Środowisko chorych na SM dziękując za dotychczasową, jakże udaną współpracę, życzy wytrwałości w aktywności oraz wielu udanych spotkań z interesującymi osobistościami. Krótko mówiąc: sto wydań, sto lat, oby tak dalej.

**DARZ BÓR! WOJCIECH ZIELIŃSKI**

Danuta Ławniczak

## **Na jubileusz/limeryk/**

*Oto setne wydanie u Redaktor Naczelnej Zosi*

*Co kulturę polską na holenderską scenę przynosi*

*I piękne jest to, że jubileusz wypadł naszej Gazecie*

*W roku – gdy Niepodległa Polska świętuje swoje stulecie*

*Więc uroczysty toast należy wznosić!*

# Refleksje – zastanowienia



**JULIUSZ BURGIN**

## Przyszłość

Wydaje mi się, że chyba w nie tak dalekiej już przyszłości zaginie zwyczaj pisanie. Pisanie listów zaniknie pierwsze. Już dzisiaj telefony wykonują 80% zadań listów.

Coraz rzadziej widać w przeciętnym (czyli w większości) mieszkaniu biurko. O odpowiednikach dawnych sekretarzyków, sekretre czy skrybulatorów nawet nie wspomnę... Formularze wypełnia się gdzie niebądź. Epistolografia (listopisanie), rozmowa za pomocą listu, już zanika, zamiera. A szkoda, bo pisane mówi więcej niż mówione.

Obumrze korespondencja petentów z urzędami. Telefony nie posuwają spraw do przodu, bo albo łączą i załatwiają (tzn. niczego nie załatwiają) sekretarki albo i one są automatyczne (i też niczego nie załatwiają). Pewnie najdłużej utrzymają się podania ale i te się automatyzują. Nie pisze się już podań. Wypełnia się rubryki formularza lub wciska klawisze komputera.

Urzędy i firmy od dawna już porozumiewają się elektronicznie a nawet listy

do petentów i klientów pisze i ekspediuje maszyna lub człowiek-maszyna. Czasami jest nawet adnotacja, że list pisał komputer. Język i budowa zdań zresztą na to wskazują... Przeciętny urzędnik nie bardzo umie już pisać. Tyle tylko, ile nauczył się kiedyś w szkole i sporo zapomniał.

Pisanie literackie pewnie utrzyma się dłużej. Bo po pierwsze: zanikanie umiejętności czytania (a pisze się przecież dla czytania) będzie jeszcze jakiś czas trwało. Na zasadzie, że kto się raz nauczył jeździć na rowerze, umie aż do końca życia.

Po drugie: nawet jeśli nie będzie czytelników, to zawsze zostaną piszący, którzy będą pisać wiersze i powieści dla samej rozkoszy tworzenia i dla grona znajomych.

Zmienia się technika pisania. Już dzisiaj pisarz pisze, koryguje i adjustuje na ekranie. Jakość tekstu na tym często cierpi, bo papier jednak, jak *noblesse*, zobowiązuje a szklany ekran?...

Z czasem unowocześni się i literat. Literator przyszłości będzie, moi drodzy, leżał na kanapie z receptorami *virtual reality*, przymocowanymi do głowy, serca i *żenitaliów* i tylko pomyśli a już z drugiej strony elektroniczna poczta symultannie prześle te wymyśliny i wydzieliny wprost do receptorów przy głowach, sercach i genitaliach czytelników... Co ja mówię? Czytatorów!

Znikną ze sklepów ołówki, pióra, pisaki, ołówki kulkowe, wieczne pióra, maszyny do pisania, papier, koperty, spinacze... Ustanie ich produkcja a robotnicy i biznesmeni z branży będą musieli poszukać sobie innego zajęcia. Poważnie zredukuje się poczta. Listonosze odzipną ale też stracą pracę.

Jak to bywa przy szybkich i radykalnych zmianach, zwykle długo jeszcze wlecze się w społeczeństwie grupa miłośników starego. Dla nich, w ustrojach łaskawszych (dopóki naturalnie nie wymrą, oni albo takie ustroje), będą utrzymywane publiczne pisalnie. Będą to miejsca, gdzie przyjąć będzie mógł każdy, komu się zechce popisać. I będzie tam papier, koperty i znaczki, ołówki, pióra wieczne i kulkowe i zgrabne maszyny do pisania. I każdy będzie mógł sobie pisać gratis ile zechce i co zechce i jak dawniej: czytelnie i ciekawie... Ale poza tym?

Przyszłość, co prawda, należy do młodszych a ci bez trudu czytają z komputera. Tak? To, nawet będąc młodszym, spróbuj zrobić sobie drinka czy herbatkę, zagłębić się w klubowcu albo walnąć na tapczan, czy w parku na trawę i poczytaj sobie z monitora...

Czytanie książki ma w sobie coś intymnego, coś z prywatnej przygody. Szklany ekran i plastikowe guziki tego nie dają. Może, gdyby konstruktorzy wymyślili szelest przewracanych kartek, teksturę i zapach papieru, farby drukarskiej, gdyby można było na leżąco i zamiast mieć rękę w pogotowiu w pobliżu *key-board*, wziąć w dłonie przyjemny kształt i ciężar książki... A ponieważ brakuje przyjemności dawnej książki, trudno będzie zachęcić do czytania.

Nie ma co, czytelników ubywa. Dawniej także masy pracujące sporo czytały. Na pewno gazety, tygodniki, czasem książki. Teraz robotnik po robocie „bierze do ręki” telewizor a nie książkę. O czytaniu z komputera w ogóle nie ma mowy.

Żal mi pisarzy. Dla kogóż się mordują, wyciskają co najlepsze z serca, duszy i umysłu? Dla tych paru procent? Dla przyjaciół i znajomych? Dla siebie? A kiedy zabraknie czytających, wymrą piszący. Życie drastycznie zubożeje.

Ale... opowiem o wynalazku, który dostarczy masy potencjalnych czytelników. Dzięki spermodawstwu.

Otóż jest możliwe i prawem dozwolone, żeby mężczyzna, prócz żony, zapłodnił również inne kobiety a nawet, w imię nowoczesnego humanitaryzmu, proponuje się umożliwienie poczętym w ten sposób dzieciom kontaktu z ojcem.

Spermodawcy trzęsą się ponoć ze strachu przed żonami. Czyżby żony były właścicielkami również spermy mężów? Cafej?... W spermodawstwie kryje się jednak kilka niebezpieczeństw.



W afrykańskim buszu, gdzie mężczyzna mógł płodzić dzieci z kim chciał, natura sama regulowała populację. Albo głód i choróbka wyłukły plemię albo plemię wyłukło sąsiednie plemię i równowaga w stosunku do papu była zachowana.

Hinduski ojciec też ma dzieci ile chce. Właśnie dlatego, że głód i choróbka przetrzebują potomstwo. Żeby mieć szansę dożycia starości, trzeba mieć wiele dzieci. Kwestia rachunku. Te, które przeżyją, zaopiekują się. Taki rodzaj ubezpieczenia na starość.

Nowoczesna cywilizacja produkuje dużo żywności, zlikwidowała epidemie, więcej dzieci przeżywa. O samoregulującym działaniu natury trudno już mówić. Robi się ciasno od ludzi. W związku z tym małodzieństwo, narzucona czy dobrowolna, jest bardzo mile widziana i w nowoczesnych cywilizacjach coraz popularniejsza. To w skali świata znaczy nie wiele ale w niektórych krajach daje się dzięki temu żyć.

Prawie wszystkie ważne religie przydzieliły nam po jednej żonie i potępiły zdradę. Przejęły to nowożytnie prawodawstwa i nasze czasy przyniosły w krajach rozwiniętych powszechność rozwodów, małodzieństwo, rodziny homo i lesbijskie

oraz samotników. Jest to spory wkład nowoczesności w ochronę środowiska i częściowa rekompensata za spustoszenia. Ale jest to za mało, żeby powstrzymać wzrost populacji Ziemi. Ziemia zaczyna się przelewać, zaczyna jej brakować. Co raz mniej też jest zasobów Ziemi.

A teraz okazuje się, że ta sama cywilizacja, która tak się chroniła, sprawia, że mężczyzna znowu może rozsiewać nasienie na lewo i prawo i zapładniać kogo się da. Dzięki dawstwu spermy, jeden ludzki samiec będzie mógł legalnie zapłodnić do dwudziestu pięciu nieznanym mu kobiet! Mógłby i więcej ale prawo mówi stop. Statystycy wyliczyli, że powyżej tej liczby gwałtownie rośnie możliwość rodzenia się dzieci z ojca i jego córek a to nie jest zdrowe.

W ciągu jednego pokolenia może więc nadejść taki przyrost ludności kraju, jakiego świat nie widział! Z grubsza biorąc: dla uproszczenia biorę tak: wiek rozrodczy kobiet – od 15-go do 45-go, mężczyzn – od 20-go do 65-go roku życia (myślę, że jest to do przyjęcia). To stanowi u kobiet 40% średniego, siedemdziesięcio-pięcioletniego życia a u mężczyzn 60%. Proponuję średnio – 50%. O tyle mniejszą populację. Statystyka, to potęga!

A więc: 16-to milionową ludność np. Holandii zmniejszamy o 50%, dzielimy po połowie na mężczyzn i kobiety. Więc 4 miliony mężczyzn zgłasza się do Stacji Spermodawstwa a oni już tam zadają, żeby to trafiło do 25-ciokrotnej liczby macic.

Można oczywiście zapytać skąd je wziąć, skoro po Holandii chodzi wszystkiego średnio 4 miliony kobiet. To prawda ale od czego globalizacja?... W każdym razie, umożliwienie zapłodnienia o wiele większej ilości kobiet niż dawniej jest w stanie potężnie zwiększyć przyrost naturalny. Z punktu widzenia pisarzy wspaniale! Choćby procent czytających nie wzrósł, czytelników znaacznie przybędzie!

Nie jeden wykrzyknie: to straszne! Gdzie się mają ludzie pomieścić, skąd dostatek dla tyłu, skąd prąd, paliwo, powietrze, woda!? Więc czym prędzej trzeba prawo uzupełnić zapisem, że akceptuje się spermę tylko tych mężczyzn, którzy są w stanie i zobowiązują się do współ-utrzymywania wszystkich swoich dzieci, aż do pełnoletności.

W każdym razie świta szansa dla pisarzy.



**JERZY SKOCZYLAS**

## Nic się nie zmieniłeś

Przeżyłem kilkadziesiąt wiosen  
i zim stulecia też przeżyłem,  
a od znajomych ciągle słyszę:  
– że się zupełnie nie zmieniłem.

Pomijam szczerłość tych opinii  
i fakt, czy wagę ich doceniam,  
bo to prawdziwa paranoja,  
że ja, ich zdaniem, się nie zmieniam.

Włos siwy, cera płowo szara,  
gęba zmarszczkami poorana:  
– Kochany, nic się nie zmieniłeś,  
tak w kółko, od samego rana.

Po schodach wchodzę z przystankami,  
a na półpiętrach ciężko dyszę:  
– Ach witaj, nic się nie zmieniłeś,  
znów od mijanej pani słyszę.

Łążę po parku, chód szpotawy,  
trój-glicerydy przewalone.  
– Dzień dobry, nic się nie zmieniłeś,  
leci z ławeczki w moją stronę.

Wracam z imprezy zmarnowany,  
morda doprasza się kamienia.  
– Ach kogoż widzę, witam pana,  
nic pan szanowny się nie zmienia.

Wymija mnie kulawa babcia,  
wolniutko ciągnąc swe zelówki.  
Patrzę przez chwilę ... rany Boskie,  
to koleżanka z podstawówki.

Umykam truchtem w jakąś bramę,  
myśląc, że ją wywiodłem w pole,  
a ta wyrasta jak spod ziemi.  
– Wyglądasz jak przed laty w szkole.  
Albo fakt taki, sprzed dni paru,  
jak mi zaszwanowało zdrowie,  
walnąłem głową w balustradę  
i mnie zabrało pogotowie.

Dyżurny lekarz przyjrzał mi się,  
poharatany łeb ocenił  
i szepnął bandażując rany:  
– nic pan doprawdy się nie zmienił.

Ludzie odpuście, miejcie litość,  
zaczniecie wreszcie mnie doceniać,  
toż ja codziennie robię wszystko  
żeby się ustawicznie zmieniał.

Nie jestem ślepy, mam swój rozum  
i lustro, w którym się oceniam.  
Więc mi darujcie dyrdymały,  
że od pół wieku się nie zmieniam.

Już widzę, jak uboga krewna,  
płacząc nad moim katafalkiem,  
chlipnie: – on wcale się nie zmienił ...  
i łzami zrosi swą woalkę.

A ja przed Tronem Bożym stając,  
by Pan zyciorys mój ocenił,  
przerażę się kiedy usłyszę:  
– Mój synu, nic żeś się nie zmienił.

Wówczas przed Bogiem na twarz padnę  
i zacznę błagać Go zaciekle:  
– nie dręcz mnie Panie chociaż w niebie!  
W niebie!?

Mój synu, jesteś w piekle!

# „Lekko odjechana” – Anka Kozieł

Dwa weekendy października spędziła grając koncerty w Polsce, zorganizowane przez fundację MMusic. Niewiarygodne, ale dopiero po dwudziestu latach pobytu w Holandii udało jej się pojechać na trasę by zaprezentować swoją muzykę w rodzinnych okolicach i nie tylko. Na północy prowadziła warsztaty dzieciom ze stargardzkiej szkoły muzycznej zakończone koncertem uczestników, a potem swoim własnym, z kwartetem.

Przed warsztatami zadano jej pytanie, czy będzie w stanie w dwie godziny nauczyć jazzu uczestniczki, bo jak wiadomo jazzowy timing jest uważany za cechę z którą trzeba się urodzić. Anka Kozieł absolutnie się z tym nie zgadza. Napisała zresztą pracę na ten temat, którą regularnie odświeża i od lat uczy swingu i wycucia rytmu w konserwatorium w Hadze, jak również w uczelniach europejskich należących do Erasmusa.

Jej uczennice w Stargardzie wypadły znakomicie i udowodniła, że z właściwymi narzędziami można w krótkim czasie nauczyć jazzowego frazowania.

Chociaż więcej czasu spędza na edukowaniu młodych muzyków, to czuje się bardziej profesjonalnym muzykiem niż wykładowcą.

Na koncertach publiczność się świetnie bawiła, jej muzycy również, co jest dla niej zawsze najważniejsze. Nie może doczekać się następnych koncertów. Najbliższe będą w Holandii i okolicach. Zaprasza wszystkich!

Płytę Anki można nabyć cyfrowo na iTunes, Apple Music, CD Baby, a CD jest do zakupienia tylko na stronie [www.ankakoziel.com](http://www.ankakoziel.com). Jest to limitowana edycja.

REDAKCJA



Anka Kozieł



Na tournée w Polsce

Danuta Ławniczak

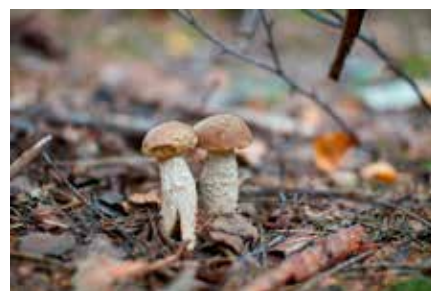
## Czego oczy nie widzą

*Oczy nie widzą co widzą  
Myśli nie widzą co myślą  
Dywaguje ktoś – wiem chyba co jest  
Diagnostuje ktoś – pozytywny test !*

*Trafione zatopione zostaje  
Na dymiącej głowie stajesz  
Chronisz łzy przed wyptynięciem  
Kleisz uśmiech kleisz szczęście ...*

*Czy da się niemoc przed okiem  
skrywać  
I ból co z nienacka w objęcia swe  
chwyta  
Lub kłuje jak szpila przed światem  
schowana  
To w głębi twojej duszy to w stogu  
siana ?*

*Niepotrzebnie w sobie uparcie gniew  
gnieciesz  
Gdy może on ptakiem w przestrzenie  
polecieć  
A gdy ptaki przed deszczem też swe  
łoty obniżą  
Uciesz się że oczy innych wrażliwość  
twą widzą.*



Magda Wnuk

## Grzybobranie

*Nadeszła jesień w pięknej odstonie,  
Przegnała zieleń goszczącą od wiosny,  
Pofarbowwała liście na drzewach,  
Porzuciła kasztany, żółędzie.  
Obudziła grzyby we wszystkich  
kolorach  
Przygotowuje podłoże do zimy  
Więc cieszymy się Nią zanim odejdzie.*



# Salon poetycko-muzyczny im. Wandy Sieradzkiej de Ruig



**W**anda Sieradzka de Ruig. Poetka, dziennikarka, wielka przyjaciółka artystów i wspaniała kobieta. Była ważną częścią Sceny Polskiej w Holandii. To czym możemy się Jej odwdziżyć za to, że była z nami to pamięć o Wandzie. W Salonie Poezji Jej Imienia przedstawiamy tym razem wiersze Wojtka Kowalskiego. Wojtek mieszkał w Amsterdamie, był artystą fotografikiem, krytykiem filmowym, poetą... Odszedł jakiś czas temu, zostawiając niepublikowane rękopisy, wiersze...

Część Jego twórczości pozostaje w archiwum Sceny Polskiej. Poniżej kilka wybranych wierszy:



Wojtek Kowalski

## Teatr

*Kochali się na podłodze  
ranił łokcie i kolana  
na opuszczonej scenie  
papierowa rosa  
była jedyną dekoracją  
żarówka pod sufitem  
jedynym oświetleniem  
szepotali dramatyczne wyznania  
krótkowzroczni suflerzy swoich ciał*

## Parasol

*Stare Holenderki  
wyrzeźbione u fryzjera  
jadą na damskich rowerach  
niezmiennie tą samą trasą  
choć zimno, deszczowo, bez słońca  
jadą na damskich rowerach  
do końca  
czarnego  
jak parasol*

## Inaczej

*Nie powiem już  
...kocham  
Tobie też  
nie powiem*

## Rozmowa w amsterdamskim barze

*Pewien filozof  
przy szklaneczce piwa  
bo tu się kufli raczej nie używa  
zapytał:  
– dużo pan zaznał goryczy...  
– a czego pan sobie życzy...  
Zapytaj pan ile radości  
– pan cynik, pan wszystko uprościł*

## Pamięć

*Weź moją dłoń  
w swoje ręce  
niech ciepło ich  
przemieni się w płomienie  
kiedy przyjdzie zapomnieć niech  
pozostanie  
płomienne wspomnienie*

## Opowiem inaczej

*o płonących polach Van Gogha,  
o melancholii Modiglianego,  
o pastelowych aniołach  
nad miasteczkami Chagalla,  
zanucę Vivaldiego,  
przeczytam coś ze Stendhala.  
To wszystko zamiast...*

# W jaskini



## ALEK SILBER

Bogdan uniósł się i klękając na kolano, chwycił nóż za trzonek. Chwilę trwał tak nieruchomo, oceniając odległość pomiędzy finką i trawą. Wszyscy wstrzymali oddechy; jeśli mu się uda ostatni pikot, wygra grę i zakład, stając się nowym mistrzem oraz posiadaczem noża przeciwnika wraz ze skórzanym pasem z mosiężną klamrą. Bogdan cofnął się, odsuwając rękę.

— Rzucaj! — pokrzykiwali koledzy. — W Pcimiu dnieje.

Ale on wytrzymał presję kibiców.

— Ręka mi zdrętwiała — odpowiedział spokojnie, po czym przymierzył się ponownie, parę razy przegiął nadgarstek, przymrużył oczy i pewnym ruchem rzucił nóż.

Finka błyskawicznie przekreśliła się w powietrzu, mocno wbijając się w trawę aż po rękojeść. Wszyscy krzyknęli z uznaniem, bo oto teraz on, Bogdan, stał się nowym mistrzem i posiadaczem noża saperskiego z pochwą i wypłowiałym paskiem.

Podczas gdy inni roztrząsali szczegóły gry, zwyczajca przepasywał się nową zdobyczą, nie ukrywając dumy ze zwycięstwa. Tryumf Bogdana stał się porażką Janka. Nie pomagały pocieszenia kolegów, że przecież ciągle jest niezrównany w sprintach i ma najlepszy wynik w trójskoku. Na szczęście pojawił się wychowawca i cała grupa udała się na zajęcia. Tego dnia mieli zwiedzać piekarnię.

Bogdan promieniował szczęściem. To musiał być jego dzień, uwielbiał piekarnię; jego ojciec i dziadek byli piekarzami, znał więc ten fach, lubił zapach świeżego chleba i żar kamiennego pieca. Już na samo wspomnienie obsypanych mąką bochnów czuł ich chrupką, pękatą skórę i smak rozpluwającego się po cieplej pajdzie masła. Pomijając jednak niewątpliwe walory kulinarne, Bogdan wiedział, że będzie mógł brylować przed chłopakami, a to używając fachowej terminologii, a to tłumacząc tajemnicze arkana sztuki piekarskiej. Toteż gdy cała grupa z nieśmiałą fascynacją obserwowała zgrabne ruchy piekarza, Bogdan szturchał kolegów, niezbyt cichym szeptem dorzucając fachowe uwagi

do objaśnień mistrza. Niemniej cały szacunek i zamięłowanie do pachnącego rzemiosła nie przeszkodziły mu, by po drodze schować kilka kajzerki do kieszeni. Zresztą po powrocie okazało się, że nie on jeden wpadł na ten pomysł. Cała sypialnia pachniała świeżym pieczywem. Przed zgaszeniem światła wychowawca pociągnął nosem, uśmiechnął się i życzył im dobrej nocy, nie komentując apetycznej woni.

— Poczul, co? — zapytał Bogdan.

— A jeśli nawet poczul, to co nam zrobi? — odpowiedział Janek. — Może nam skoczyć.

— Dokładnie, może nam skoczyć — powtórzył Krasnal.

— Sam by pewnie wziął, gdyby mógł. Ale jemu nie wypada, *niepedagogicznie* — stwierdził Janek.

— A ty myślisz, że stary jest święty? — wtrącił Bogdan. — Wcałe bym się nie zdziwił, gdyby zwinął cały bochenek. Przed nami to on czysta rączka, ale jak tylko jest między swoimi... Pamiętacie, jak wtedy zaatakował pielęgniarzkę w krzakach? Bluzkę jej rozerwał...

— Pijany był — bronił go Janek.

— Dajcie spokój, chłopaki — przerwał Tyka — nie macie już ciekawszych tematów? Pogadajmy sobie przed spaniem, mogę wam opowiedzieć historię o duchach, której jeszcze nie znacie.

— E tam, z duchami, lepiej by o dziewczuchach — zaproponował Bogdan — albo niech ktoś opowie jakiś dobry film. Z momentami.

— Erotoman się znalazł z bożej łaski — mruknął Janek. — Jak chcecie, to wam opowiem historię o wiejskim lekarzu, taki wsio-wy horror.

— Nie mam ochoty na horrory. Róbcie, co chcecie, ja idę spać — odpowiedział Bogdan i nakrył głowę poduszką.

— Ja też jestem zmęczony — dodał Krasnal. — Kiedy indziej.

Janek nie próbował walczyć.

Następnego dnia odbywały się ostatnie próby przed długo wyczekiwany ogniskiem. Janek z Bogdanem przygotowywali skecz *Przychodzi węglarz do lekarza*. Bogdan, jako węglarz, miał zdejmować niekończące się pokłady ubrań, podczas gdy lekarz, czyli Janek, wertował jakieś papiery, nie patrząc na przybyłego. Na każde „przepraszam, panie doktorze” pacjenta zaabsorbowany rzucał machinalne „proszę się rozbierać”. I kolejny element ubrania padał na ziemię. Wreszcie, gdy sterta pożyczonych od kolegów swetrów, koszul i spodni przykryła trawę, a na węglarzu pozostały już tylko majtki,

lekarz unosił głowę znad papierów i rzucał pacjentowi machinalne „słucham”. Bogdan z pokorną miną, a robił to doskonale, odpowiadał nieśmiało: „węgiel przywozłem”. Nie było wątpliwości, że skecz w wykonaniu tej świetnie dobranej pary będzie jedną z atrakcji wieczoru. Jediną obawą było to, czy sami wykonawcy nie wybuchną śmiechem, a ich powaga była nieodzowna.

Krasnal i Tyka ćwiczyli repertuar czeskich i madziarskich piosenek. Stojąc obok siebie, wyglądali jak Pat i Pataszon, ale nie było na to rady — mieli dobrane głosy, wygląd się nie liczył. Jeszcze kilku bardziej utalentowanych ćwiczyło recytację, jakieś popisy akrobatyczne i więcej skeczy. Reszta zносиła chrust na ognisko. Najstarsi pod okiem wychowawcy ustawiali patyki i gałęzie w wielki stos, zostawiając małą węgkę na rozpalenie ognia. W miarę jak się ściemniało, a konstrukcja nabierała imponujących rozmiarów, wzrastało radosne podniecenie chłopców, zwłaszcza że na ognisku miała gościć grupa dziewcząt z sąsiedniego obozu. Wkrótce przybyły, zerkając nieśmiało na oczekujących gospodarzy. Tuż za nimi pierwsze komary oznajmiały swą obecnością, że wieczór odbędzie się zgodnie z wszelkimi prawidłami.

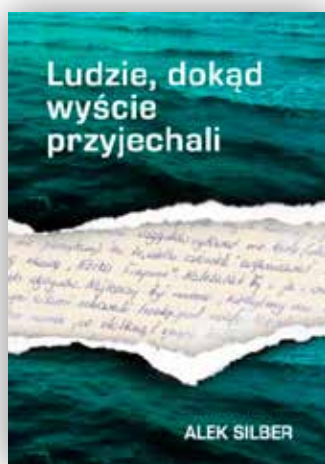
Tak też się stało. Bo kiedy wychowawca wyszedł na środek i wyjął z kieszeni pudełko zapalek, ucichły rozmowy, zdawało się, że wszyscy wstrzymali oddechy. To, czy gałązki zajmą się od jednej zapalki, nie było w końcu sprawą życia i śmierci, a jednak wszystkie oczy wpatrzone były w ręce wychowawcy. Tylko on był zupełnie spokojny i pewny wyniku. I nie mylił się. Pewnym ruchem potarł zapalkę o pudełko i po chwili drobne gałązki błysnęły żwawym płomykiem, zajęły się wyschnięte igły sosnowe i w przeciągu paru sekund języki płomieni przebiły się jakąś magiczną siłą przez ogromny stos. Ciemne sylwetki siedzących wokół ogniska nabrały kolorów, na ich twarzach odbijały się barwy płomienia, w oczach zabłyśły iskierki — od ognia i z radości. Wszyscy odetchnęli z ulgą i już teraz spokojnie mogli się oddawać zabijaniu natrętnych komarów, cichym rozmowom, śmiechom i żartom.

Kolejne popisy kolegów dostarczały na przemian to śmiechu, to wzruszeń. Dziewczęta również brały udział w występach, zwłaszcza ich śpiew zachwycał słuchających. W miarę postępowania wieczoru siedzący przemieszczali się nieznacznie. Występujący często nie wracali na swoje miejsca, inni nonszalancko, jakby mimo woli siadali gdzie indziej, bo to dokuczały im komary, to było za gorąco. Podczas gdy tam, na ogniskowej scenie, płynęły nastrojowe kancony, na widowni pojawiły się pary. Tu ramię chłopca objęło dziewczynę, gdzie indziej, niby przed komarami, dwie głowy skryły się pod kocem. Odważniejsi posuwali się nawet dalej. Ro-

mantyczni zadzierali głowy w górę i trzymając się za ręce, patrzyli na istny korowód gwiazd, na Wielki Wóz, na Drogę Mleczną. Nie potrafili ogarnąć ogromu wszechświata na tle strzelających w niebo iskier, równie pięknych, ale także nietrwałych, niczym ich własne życia. Wydawało się, że starczy unieść rękę, by dotknąć tej tajemniczej kopuły, podskoczyć i będzie się na księżycu. Siedzący wsłuchiwali się w starą pieśń o żołnierzu, który śni ostatni sen, i dziewczynie, która się go nie doczeka. Słowa mieszały się z cichym pomrukiem strumienia i strzelaniem iskier. Wreszcie nawet komary dały za wygraną. Pogrzyżyła je noc.

Nic dziwnego, że w tak nastrojowej atmosferze nie zauważono zniknięcia Tyki. Po swoim występie musiał odejść na chwilę od ogniska. Urzeczony nocą odszedł nieco dalej, by, jak potem powiedział, „wysłuchać się w ciszę nocy”. W pewnym momencie zбочzył ze znanej sobie ścieżki, kierując się w stronę górkę. Przechodząc przez krzaki, nie widział gruntu pod stopami i nagle wpadł w jakąś dziurę. Kiedy się podniósł i otrząsnął z szoku, okazało się, że dalej ciągnie się jakiś właz, podziemny korytarz. Próbował wejść głębiej, ale po ciemku było to niemożliwe. Musi tu wrócić w ciągu dnia. Wygramolił się na górę i z gałązek zrobił znak na drzewie.

## RECENZJA



„W pisarstwie Alka Silbera zachwyca jego nieskrępowana, czysta i bardzo bogata wyobraźnia. Prostota spojrzenia dziecka styka się w jego tekstach z wyważoną, po mistrzowsku opanowaną oceną pełnego doświadczeń i wiedzy myśliciela. Warto poznać ten świat tak inny niż ten za oknami.”

**TADEUSZ NOWAKOWSKI.**

W latach 90. redaktor naczelny i dyrektor Państwowego Instytutu Wydawniczego.

Książka jest dostępna jako E-book lub drukowana.

[https://ridero.eu/pl/books/ludzie\\_dokad\\_wycie\\_przyjechali/](https://ridero.eu/pl/books/ludzie_dokad_wycie_przyjechali/)

# Ogień w kuchni



## MAREK GRĄDZKI

Moja Świętej Pamięci babcia mówiła, że nie ma jak gotowanie na angielsce. Rosół z domowej kury co to się pyrtoli godzinami na fajerkach ma niepowtarzalny smak i żadna elektryka czy gaz go nie podrobi. Chyba coś w tym jest, może to atawizm, pozostałość po przodkach co to grzali się przy ognisku w jaskini opiekając mamuci udziec. Ja w każdym bądź razie jestem gorącym zwolennikiem takiego gotowania. Dlatego też wspólnie z moim Ślubnym Szczęściem rzuciliśmy się na głęboką wodę i powołaliśmy do życia Linie w Ogniu Kuchnia Historyczna. Zasada jaka panuje w naszym biesiadowniku jest by wszystko co podajemy naszym gościom powstawało na ich oczach i źródłem energii był żywy ogień. Nie to, żebyśmy sami byli tacy mądrzy. Pomysłem zaszczepili nas Jadwiga i Marcin Lorkowie, którzy takie właśnie przedsięwzięcie uruchomili w swoich Pogorzanach na Podkarpaciu. Nie ma jednak zrywania jeden do jeden. Ich Ogień jest sezonowy i późną jesienią gaśnie, nasz będzie się palił cały rok bo nie dość, że przykryliśmy pomieszczenie nowym dachem to jeszcze zamknęliśmy i włączyliśmy na zimę dogrzewanie. W środku zainstalowaliśmy największy w Europie piec grillowy, komora ma dwa metry szerokości i metr dwadzieścia głębokości. Do jego wybudowania zostało zużytych osiem i pół tony surowca, całość ma cztery i pół metra wysokości! Z nie-



go wychodzą pysznie upieczone karkówki, kiszki ziemniaczane, kaszanki i inne specjały. Kawałek dalej stoją dwie angielski. Na jednej pichcą się zupy, na drugiej pieką się, a właściwie grillują świeże warzywa. Obok stoją w szeregu dwa pieciki chlebowe. Jeden to niemiecki Panzer wyprodukowany na potrzeby pruskiej armii w 1885, drugi nasza baba z szamotu. Teraz pozwolę sobie opisać przykładowe menu, które wyjdzie w sobotę i niedzielę. Będzie to golonka z pieca. Najpierw w towarzystwie sporej ilości warzyw gotowała się na wolnym ogniu przez półtorej dnia, potem wyjęta i wystudzona została włożona do brytfanny polana naszym przecierem pomidorowym, ciemnym piwem i obłożona moimi suszonymi wędzonymi pomidorami dochodzącymi w tłoczonym na zimno oleju rzepakowym, do tego skrojone w paski warzywa, powędrowała do pieca chlebowego. Po czterech godzinach była gotowa do wydania. Sam widziałem jak goście kości wysysali nie chcą zostawić na nich ani odrobinki. Jak dodatek służył



sos chrzanowo musztardowy i pieczone ziemniaki w mundurkach. Jak na zimową porę nie ma lepszego dania. To co opisałem wcale nie znaczy, że robimy wszystko pod mięsożerów. Dla wegetarian też się sporo znajdzie. Ślubne Szczęście wyspecjalizowało się w podplomykach i cebularczach. Te ostatnie robimy według przepisu naszego przyjaciela Waldka Sulisza szefa Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie. Od razu nas przestrzegł byśmy nie używali zastrzeżonej nazwy i jak z rękawa strzepnął nową. Mamy więc Cebulove! Do tego, jakżeby inaczej dodaliśmy nasz kozi ser i smakosze wcinają tę wypieczoną w piecu bułę aż miło.

I to by było tym razem na tyle. Zapraszamy Was serdecznie, jak Wasze stopy staną w Wielkopolsce do Linia, małej wioski w gminie Lwówek, powiecie nowotomyskim. Powitamy Was ze staropolską gościnnością i dobrą strawą!

# Pierwszy i ważny krok wykonany...



ŚWIATOWE STOWARZYSZENIE  
MEDIÓW POLONIJNYCH

W dniach 26-29 września 2019 r. w Krakowie odbyło się II Światowe Forum Mediów Polonijnych zorganizowane przez Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Europejską Unię Wspólnot Polonijnych.

Forum to stanowiło kontynuację czterech Europejskich Forów Mediów Polonijnych, które odbyły się w latach 2014-2017 i I Światowego Forum Mediów Polonijnych z 2017 r.

W Forum wzięło udział 60 przedstawicieli mediów polonijnych z 31 krajów. Po raz pierwszy w Forum reprezentowana też była redakcja kwartalnika wydawanego Polonię w Armenii.

Nie ukrywamy, że na Forum czekaliśmy z niecierpliwością, bo stanowi ono wspólną platformę do wymiany doświadczeń i dzielenia się nowymi pomysłami, omówienia problemów i odnalezienia rozwiązań oraz wzajemnego poznania się członków redakcji polonijnych z różnych zakątków świata.

Organizatorzy podkreślili ważną rolę dziennikarzy polonijnych w integrowaniu organizacji polonijnych z Polską. Ważne jest, ażeby dziennikarze polonijni informowali polskie media o wydarzeniach mających miejsce w środowiskach polonijnych, i odwrotnie – informowali swoich czytelników o wydarzeniach w Polsce, budując relacje między 20-milionową Polonią a ponad 40-milionową Polską.

Media Polonijne powinny pomagać Rodakom w integracji ze społeczeństwem, w których się znajdują, jednak również powinny ich bronić przed asymilacją. Polonijne środowiska dziennikarskie można upatrywać jako istotny element stworzenia autentycznej wspólnoty polonijnej w różnych krajach świata, pokazania środowiska polskiego i wzmacniania mostu między Polską a Polonią.

Leitmotiv obrad stanowiła idea: „Polonia dla Polski, Polska dla Polonii” w myśl Kampanii „Jest nas 60 milionów”.

Jednak najważniejszym wydarzeniem całego Forum stało się stworzenie Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.

Od lat uczestnicy Forów Mediów Polonijnych zgłaszali potrzebę założenia takiego stowarzyszenia dziennikarskiego, które by odpowiadało specyficznym potrzebom dziennikarzy polonijnych. Dla

tego powstał pomysł, aby stworzyć własne stowarzyszenie, do którego mogłyby przynależeć media polonijne i w ramach którego mogłyby działać na rzecz krzewienia tożsamości narodowej i dbania o pozytywny wizerunek Polski i Polonii za Granicą.

Grupa entuzjastów z Australii, Irlandii, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Włoch i Stanów Zjednoczonych utworzyła Komitet Założycielski i przez wiele miesięcy intensywnie pracowała nad ideą, statutem i strukturą przyszłego Stowarzyszenia, głównym celem którego m.in. będzie integracja i współpraca pomiędzy

wysokich standardów dziennikarstwa i edukacji dziennikarskiej, promowanie społecznej roli dziennikarzy mediów polonijnych oraz dbałość o rzetelną informację o Polonii i Polakach zagranicą oraz o Polsce.

Członkami Stowarzyszenia mogą być dziennikarze, redaktorzy, fotoreporterzy czy freelancerzy pracujący dla mediów polonijnych, a pierwszym zadaniem dla zarządu Stowarzyszenia będzie opracowanie zasad wydawania legitymacji dziennikarskich w celu uzyskania akredytacji prasowej zarówno w Polsce, jak i w krajach zamieszkania dziennikarzy.



Uczestnicy Forum

Fot. PAI Polonijna Agencja Wydawnicza

redakcjami i dziennikarzami mediów polonijnych na świecie.

25 września w Krakowie na zebraniu Komitetu Założycielskiego powołano Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych. Postanowiono również, że do czasu pierwszego kongresu Stowarzyszenia członkowie Komitetu założycielskiego będą pełnić funkcję zarządu. Wiadomość o powstaniu Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych została przyjęta przez uczestników Forum z wielkim entuzjazmem, co w pewnym stopniu podkreśliło aktualność stworzenia Stowarzyszenia, w gronie którego redakcje polonijne będą mogły działać na rzecz rozwoju kwalifikacji zawodowych swoich członków oraz promowania

Podczas Forum zgłoszono propozycję, aby do Stowarzyszenia mogły także przystępować istniejące już krajowe związki dziennikarskie.

Ciekawych i słuszych propozycji było więcej. I ten zachwyt, z którym Forumowicze podeszli do przyszłości Stowarzyszenia spowodował, że uczestnicy Forum dostali obietnicę, że będą informowani o dalszych wydarzeniach związanych ze Stowarzyszeniem.

Jak przyznają założycieli, przed nami ogrom pracy, ale pierwszy i bardzo ważny krok już zrobiono.

SOPHIA CHILINGARYAN, ERYWAŃ

II Światowe Forum Mediów Polonijnych



Kraków, 26–29 września 2019 roku

## KOMUNIKAT

W dniach 26-29 września br. w Krakowie, w siedzibie Domu Polonii Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, odbyło się II Światowe Forum Mediów Polonijnych, pod patronatem honorowym Marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, Marszałka Województwa Małopolskiego Witolda Kozłowskiego, Prezydenta Miasta Krakowa Jacka Majchrowskiego oraz pod patronatem medialnym TVP Polonia i Polonijnej Agencji Informacyjnej, PAI.

Tegoroczne Forum było szóstym z kolei spotkaniem, poprzednie cztery spotkania odbywały się jako Europejskie Fora Mediów Polonijnych, a w ubiegłym roku Forum przyjęło po raz pierwszy formułę spotkania światowego.

Organizatorami Forum byli: Stowarzyszenie "Wspólnota Polska" reprezentowane przez prezesa Dariusza Piotra Bonisławskiego, Zrzeszenie Organizacji Polonijnych w Szwecji reprezentowane przez prezes Teresę Sygnarek, oraz Europejską Unię Wspólnot Polonijnych reprezentowaną przez prezydenta Tadeusza Adama Pilata.

W tegorocznym Forum udział wzięło 63 przedstawicieli mediów polonijnych (wydawnictw prasowych, portali, blogów, radia i telewizji) z 31 krajów świata.

W programie Forum były wykłady, prezentację oraz warsztaty. Zaprezentowano m.in. takie tematy jak:

- Jest nas 60 milionów, Polonia dla Polski, Polska dla Polonii – rola mediów polonijnych w budowaniu wspólnoty narodowej wszystkich Polaków,
- Między prawem autorskim a sztuczną inteligencją,
- Między prawem dostępu do informacji publicznej a prawem do prywatności.

Media polonijne w Europie i na świecie są ściśle związane z realizacją priorytetów polityki polonijnej władz polskich, spełniają ważną rolę poprzez promowanie języka polskiego oraz służą integracji środowisk polonijnych i przybliżają je do Kraju. Dla mediów polonijnych ważne jest posiadanie stałej, wspólnej platformy spotkań, którą zapewniają im organizowane corocznie Fora Mediów, oraz założone w tym roku z inicjatywy uczestników Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych, zrzeszające dziennikarzy, redaktorów, fotoreporterów i niezależnych dziennikarzy pracujących dla mediów polonijnych.

Forum Mediów było nie tylko okazją do wymiany doświadczeń, ale zapewniło także profesjonalne warsztaty dla poszczególnych grup reprezentujących rodzaje mediów: wydawnictwa drukowane, portale/blogi oraz radio/TV.

Uczestnicy wyrazili podziękowanie organizatorom i zwrócili się do nich z prośbą o coroczne kontynuowane medialnych spotkań. Uczestnicy wyrazili także wdzięczność Senatowi RP za sfinansowanie tegorocznego Forum wyrażając jednocześnie prośbę o umożliwienie kontynuacji spotkań poprzez zapewnienie koniecznych środków.

Obrazy zakończyło przyjęcie przez uczestników II Światowego Forum Mediów Polonijnych dokumentu końcowego, w którym sformułowano najważniejsze merytoryczne i organizacyjne wnioski, oraz wolę dalszego zacieśnienia współpracy pomiędzy mediami polonijnymi poprzez kontynuację regularnych spotkań.

Organizatorzy II Światowego Forum Mediów Polonijnych  
Kraków, 29 września 2019

II Światowe Forum Mediów Polonijnych współfinansowane jest ze środków otrzymanych od Kancelarii Senatu w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą oraz ze środków Marszałka Województwa Małopolskiego

## Kontakt

fmp@wspolnotapolska.org.pl  
www.wspolnotapolska.org.pl  
www.polonia-zop.eu, www.euwp.org  
T: +48 22 556 90 44 / +46 704 93 59 15

## Organizatorzy



## Patronat Honorowy



PREZYDENT MIASTA KRAKÓWA  
JACKA MAJCHROWSKI



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”



MARZĄDKA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO  
WITOLDA KOZŁOWSKIEGO



EUROPEJSKA UNIA  
WSPÓLNOT POLONIJNYCH

## Patronat Medialny



TV P  
POLONIA



PAI

# 25 lat Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie

W programie obchodów jubileuszu pokażemy publikacje książkowe ze znakiem wydawniczym oraz logo APAJTE: tomiki poezji, opracowania naukowe, książki unikalne, katalogi autorów sztuk wizualnych i prasę polonijną a wśród nich nowowydany przez APAJTE tomik poezji autorstwa Danuty Muchy w jesiennej tonacji.

Jednym z punktów programu będzie promocja wydania albumowego, dwóch tomów „Twórcy Wizerunku Polonii” wyd. Funda-

cja SEDEKA, film dokumentalny Andrzeja Skibniewskiego pt. „Rubinowa broszka” oraz występ Justyny Chmielowiec z APAJTE, uczninicy Maestro Marka Drewnowskiego, który zaszczyca nas mistrzowsko interpretowanym Chopinem.

**MAGDALENA BYKOWSKA**  
– PREZES STOWARZYSZENIA

**PARYŻ, LISTOPAD 2019**



Magdalena Bykowska-Pignard

## STOWARZYSZENIE AUTORÓW, DZIENNIKARZY I TŁUMACZY W EUROPIE

ZAPRASZA  
na jubileusz 25 lecia stowarzyszenia

**sobota 16 listopada 2019 o godz. 16<sup>00</sup>**

Biblioteka Polska  
6. quai d'Orléans, 75004 Paris

A  
P  
A  
J  
T  
E

W PROGRAMIE

koncert Marka Drewnowskiego  
występ Justyny Chmielowiec

prezentacja

- wydania albumowego dwóch tomów „Twórcy Wizerunku Polonii” wyd. Fundacja Sedeka
- publikacji książkowych ze znakiem wydawniczym oraz logo APAJTE : tomiki poezji, opracowania naukowe, książki unikalne, katalogi autorów sztuk wizualnych oraz prasa polonijna

25 lat

Prosimy o potwierdzenie : Tel. 06 19 22 49 58 Mail. a.p.a.j.t.e.communication@gmail.com

# HEMAR MARCHEWKA PRÓBA GENERALIZACJI



KUJAWSKO-POMORSKI  
IMPRESARYJNY  
TEATR MUZYCZNY



**Scena Polska  
zaprasza**

**Niedziela, 15 grudnia 2019, godz. 19:00**

Theater Kikker Utrecht, Ganzenmarkt 14

**INFO & BILETY:**

[www.poolspodium.org](http://www.poolspodium.org)  
[poolspodium@gmail.com](mailto:poolspodium@gmail.com)

Heb je wel eens een eland of wisent in het echt gezien? Kilometers lange fiets- en wandelpaden slingeren door een van de oudste nationale parken in Europa.

Het Białowieża Nationaal Park is erkend door UNESCO als "World Biosphere Reserve" en is tevens vermeld op de lijst van Wereld Cultuur Erfgoed.

**Ontdek de geheimen van het Białowieża oerbos!**

[www.polen.travel](http://www.polen.travel)

**BIAŁOWIEŻA  
NATIONAAL PARK  
IN POLEN**

